Dodatek ilustrowany.

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 47 | Niedziela, dnia 18-go listopada 1928 r. | Rok II



Wulkan Etna

na Sycylji wyrzucił — jak wiadomo z depesz — w ostatnich dniach ogromne masy lawy, które zmusiły mieszkańców okolicznych wsi do ucieczki. Zdjęcie nasze przedstawia miasto Katanję malowniczo rozłożone u podnóża ziejącej ogniem Etny.

Składanie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza.



Młodzież szkolna obchodziła w sobotę dnia 10 listopada Święto 10-ciolecia odzyskania Niepodległości. Ze wszystkich szkół średnich i powszechnych podążyły tłumy uczącej się młodzieży do Katedry, gdzie po nabożeństwie nastąpiło składanie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez pojedyńcze szkoły.



P. Wojewoda Jaszczołt w towarzystwie dowódcy DOK IV p. gen. Małachowskiego udaje się na uroczyste nabożeństwo w Katedrze.



Tablica marmurowa z nazwiskami poległych za [Ojczyznę, wmurowana w ścianie Katedry. Na zdjęciu widzimy p. Wojewodę Jaszczołta, J. E. ks. bisk. Tymienieckiego, płk. rez. p. Dienstl-Dąbrowę, prezesa Związku Ofic. Rez. i innych.

Selma Lagerlöf.



wszechświatowej sławy powieściopisarka norwegska obchodzi w dniu 20 b. m. 70-ą rocznicę urodzin. Była ona pierwszą kobietą, która otrzymała nagrodę literacką Nobla.

CELINA MILEWSKA.

I tłum go zrozumiał!...

Słoński grać przestał. —

Jeszcze sekund parę drgał mu smyczek w ręku, jeszcze chwil parę nie odrywał oczu od strun i słuchał sam ostatnich dźwięków, co ucichły a nie przebrzmiały, co zdawały się jeszcze pełnymi tonami drzeć w sali i czarować ten tłum strojny, gwarny, rozbawiony a cichy w tej chwili, bo zasłuchany w cudne melodje, co szły z estrady.

I sekund parę trwała cisza nieprzerywana ani oklaskiem, ani bodaj głośniejszym szelestem. Słuchano. Jeżeli nie melodji co przebrzmiała, to bicia serc własnych w takt tonów, co jeszcze falowały w powietrzu.

I Słoński patrzał na ten tłum zaczarowany jego skrzypkami i lekki uśmiech triumfu zaczął błąkać się na jego ustach,..

Ale sekundę to trwało, gdzieś z galerji zabrzmiał oklask, wpadł w ciszę niby zgrzyt — a za nim zafalował tłum i znikł czar muzyki, i sala hałaśliwymi oklaskami zaczęła okazywać swą radość i uznanie.

Uśmiech, co zaczął się błąkać na ustach artysty — znikł, ostrym błyskiem przejął salę ten tłum strojny, rozbawiony, co ocucony z chwilowego odrętwienia, klaskał i bisował, domagając się powtórzenia. Deszcz kwiatów padł, obrzucając różowymi białymi i zielonymi płatkami postać Słońskiego. Nie schodził jednak z estrady. Snać grać jeszcze będzie. Lekko pochylony, głową dziękował za uznanie i wziął za smyczek, jeszcze jeden huragan oklasków, jeszcze jeden okrzyk: bis i cisza zapanowała.

Lekko drgały skrzypce w rękach mistrza, wziął parę tonów i słuchał. Może chciał zręcznie jaką melodję rzucić, może wsłuchiwał się w tłum, by umieć uderzyć w strunę co echem by się odbiła w tysiącach serc zapełniających salę. Czy wyczuł tę strunę, co usłyszał w biciu serc niecierpliwego a wyczekującego tłumu — niewiadomo, ale zadrgał smyczek i skoczna, lekka błyskotliwa nuta wybiegła z pod palców mistrza... I snać dobrze wyczuł, sala drżała tłumionymi okrzykami radości, mazurek z estrady brzmiał zawrotnymi tonami i wytwarzał pewien fluid, co napełniał salę i łączył rozbawiony tłum. Jeden Słoński, sam mistrz, sam twórca tej chwili nie łączył się z tłumem, ten co umiałby słuchać głębiej w skocznych tonach, dosłuchałby się pewnej ironji, złośliwości, sarkazmu, co w wesołej nucie mazurka wybiegła ze strun skrzypiec. I Słoński złośliwe i ironiczne spojrzenia rzucał na salę i gdy skończył, lekko skłoniwszy się, zszedł z estrady, nie zważając na rozentuzjazmowaną publiczność, co krzyczała, bisowała, co zrzuciła z siebie kulturalną powłokę pewnego opanowania siebie i z całą pierwotnością domagała się tego, co upajało jej zmysły i podniecało je.

Ale mistrz był zmęczony. Nie zwracał uwagi na życzenia, hołdy i pochwały różnych mecenasów sztuki, reporterów i krytyków — nie słyszał uwag, że jest najświetniejszym artystą doby współczesnej, że opanował tłum, że zniewolił go siłą swego wielkiego talentu — nie słyszał tego. Zmęczony, podniecony wyrwał się i uciekł do siebie — do swej samotni, a tam, rzuciwszy się na fotel wśród tysięcy wrażeń, jakie przebiegały niby rozszalałe konie na stepie, jedno nie opuszczało jego myśli i aż bolało, aż męczyło, tak silnie utkwiło w pamięci i w całym jego ja — to jedno: opanował tłum...

Opanować tłum — powtórzył — podnosząc ręce do góry, opanować tłum — ale opanować w ten sposób, aby siłą i czarem muzyki narzucić mu wolę— tak, aby wola ta wypełnioną została... Ale w jaką strunę uderzyć, gdzie znajduje się dusza tego zbiorowiska ludzkiego, czy wogóle ten tłum strojny, rozbawiony, rozszalały, a tak różnorodny ma tę duszę? I z jakich ona kryształów się składa? Jakie barwy w niej płoną? Co stanowi duszę tłumu... jeżeli wogóle ten tłum duszę posiada... Jaki ton należy wziąć, aby odbił się on w tysiącach serc ludzkich?...

. . . .

I znów mistrz grać będzie...

Sala przepełniona czeka. Gdy na estradzie ukazał się Słoński — kobiety zauważyły, że bledszy był jak zwykle... dłużej trzymał smyczek nim grać zaczął, dłużej patrzał w tłum strojny... wyczekujący... patrzał i słuchał bicia serc... w tętno serc ludzkich pobiegł smyczek po skrzypcach i zaśpiewał...

I cudna pieśń wybiegła pod stropy teatru — pieśń niewyśpiewana nigdy nikomu — pieśń: Wspomnienie.

I opowiada mistrz jak w ciemnej chłodnej suterynie u stolarza mieszka chłopię biedne bez ojca i matki — ot „znajdek" — jak wołają go dzieci... Stary stolarz uczy go rzemiosła a biedne chłopię marzy o skrzypcach... Raz słyszał biednego niewidomego dziadka i od tej chwili o skrzypcach tylko marzy. Jakżeby oddał swe zdrowe oczy za ślepotę jego, byle mu wolno tylko na skrzypcach grać... byle mu wolno było wyśpiewać to, co w głębi sierocej duszy się czai... i łka... i tęskni... Skrzypce... takie cudne skrzypki mieć i grać... grać... i grać...

I Słoński tak cudnie tę chwilę marzeń dziecinnych wydobywa z tonów skrzypiec, że sali się to udziela i wraca i młody i stary do lat dziecinnych... do lat tęsknot i pragnień nieświadomych... I słucha sala... nie gry Słońskiego, a wspomnień swych, co w tonach z estrady płyną...

...w nich... i płakać i zawodzić zaczęły...



M. MSZCZYCKA.

Swieca się pali...



Równo i spokojnie,
Wieczorem, po dniu przepędzonym znojnie
Jak błędny ognik, co błyszczy w oddali
Świeca się pali...

Smutno nie radośnie
Wspomnieć zły sen o dni swoich wiośnie,
Jako ci ludzie, co szczęścia nie znali.
Świeca się pali...





Obraz nędzy mieszkaniowej.



Zdjęcie nasze przedstawia więcej niż skromnie „umeblowaną" izbę, w której od lat gnieżdżą się cztery rodziny robotnicze.





Sceny z filmu pod tytułem:

„Karuzela śmierci",

wyświetlanego obecnie z wielkiem powodzeniem w kinie „Capitol".

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Rozwiązanie zagadek, umieszczonych w N-rze 44.

1) Łamigłówka myślowa.



2) Bilety wizytowe: **Beludżystan, Gwatemala.**

Za dobre rozwiązanie nagrody otrzymali:

I nagrodę — p. Ninka Banaszczykówna uczen. gimn. im. Sczanieckiej, Łódź, Pawia 7
II „ — p. Zygmunt Jastrzębski, Zgierz, Stary Rynek 4.
III „ — p. Cecylja Popławska, Łódź, Radomska 11.

Nagrody są do odebrania we środę od godz. 4—7 popoł. w adminstracji „Hasła Łódzkiego".

Zagadka do nagrody.

(ułożył H. Wajntreter).

ARYTMOGRAF.

Cyfry zastąpić literami. Początkowe i końcowe litery tych wyrazów czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów.

1) Stroniący od ludzi	1 2 3 4 5 6 7 8 9
2) Imię żeńskie	2 7 10 5 4
3) Przykrycie żałobne	11 4 12 13 5
4) Znany filozof	14 4 5 6
5) Jajka rybie	2 14 7 4
6) Miasto w Niemczech	10 15 16 10 7 17 10 15 18
7) Dramat Wyspiańskiego	19 10 20 10 15 10
8) Powieść T. T. Jeża (wspak)	2 14 8 14 20 13
9) Wyspa	11 10 15 10 16 10 20
10) Święty ogień	3 5 2 11 3

Za dobre rozwiązanie dzisiejszej zagadki Redakcja „Hasła Łódzkiego" przeznacza 3 nagrody:

1 2 bilety do kinoteatru „Czary"
2 2 bilety do kinoteatru „Resursa"
3 2 bilety do M. Kin. Ośw.

Redaktor: **Michał Walter.** Wydawca: Tow. Rzemieśln. „Resursa" w Łodzi

Drukarnia Państwowa w Łodzi